

niedziela, 20.08.2017

## ZAMYŚLENIA NA XX NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Prof. Anna Świderkówna, autorka „Rozmów o Biblii”, złożyła takie świadectwo: „Bóg. On jest sensem mojego życia. Widzisz, im człowiek jest starszy, tym jaśniej ten sens widzi (...). Dom rodzinny miał na mnie wielki wpływ. Ukształtował moje życie we wszystkim, w różnych drobiazgach. Przede wszystkim wielki wpływ wywarła na mnie matka. Jeszcze dziś często robię coś albo myślę o czymś tak, jak ona by myślała lub robiła”. Ewangelia opowiada dziś o jednej z matek. Pewnie o każdej matce można napisać ciekawą książkę. Ta kobieta z Ewangelii, kobieta kananejska, była bardzo mądra. Miała wielką wiarę, wierzyła, że życie zależy nie tylko od człowieka, ale przede wszystkim od Boga. Jezus pochwalił jej wiarę głośno, wobec apostołów. Coś dziwnego i jednocześnie zaskakującego znajdujemy w postępowaniu Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. Kananejczycy byli w Starym Testamencie symbolem obcych, z którymi trzeba było wojować i których należało tępić. Czuli bowiem pogańskiego bożka Baala. Jezus jednak spotyka niewiastę kananejską, nie omija jej. Kananejska kobieta, obarczona cierpieniem swojej córki, nie przestaje poszukiwać rozwiązania swojego problemu. Gdy spotykają nas problemy życiowe zastanawiamy się, do kogo mamy się wtedy udać? Ludzie wybierają różne sposoby. Odwiedzają gabinety psychologów, psychoanalityków, spotykają się z przyjaciółmi w zaufaniu opowiadając o swoich kłopotach, pomyłkach i życiowych porażkach. Zawsze to łatwiej na sercu jak się wyrzuci z siebie rozmaite bolączki. Są różne adresy, pod które człowiek udaje się ze swoimi problemami. Dla ucznia Jezusa tym najwłaściwszym jest On sam. Postawa kobiety kananejskiej jest postawą desperacji. Mówią, że tonący chwytą się brzozy. Nie ma już nic do stracenia. Taką siłę ma grzech, że przypiera do muru, szczególnie wtedy, gdy na dłużej zagości w sumieniu. Co prawda owa kobieta nie prosiła o rozgrzeszenie dla siebie, ale o uwolnienie od złego swoją córkę. Była spoza narodu izraelskiego, a jednak wiedziała, że ten, którego błaga o pomoc, nie odmówi. Życie Kananejki jest właśnie drogą prowadzącą do wiary, do coraz większej wiary. Jej życiowa sytuacja wymaga takiej postawy i pomimo, że Jezus nie wyraża zbyt wielkiego zainteresowania jej osobą i problemami, które przeżywa, to jednak jej konsekwencja w proszeniu o uzdrowienie córki, jej upór i mądrość odpowiedzi na słowa Jezusa, nie pozwalają Mistrzowi z Nazaretu pozostać obojętnym. Chrystus podkreśla wielkość wiary kobiety kananejskiej. Jezus nie może na nią nie spojrzeć, czy odwrócić oczy: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”. Warto się zastanowić dzisiejszej niedzieli, jaka jest nasza wiara. Postawa Kananejki staje się pomocą do opowiadania się w życiu po stronie Jezusa, do nieustannego proszenia o miłosierdzie – nawet w sytuacjach po ludzku beznadziejnych. I pogłębiania naszej wiary. Zakończmy rozważanie słowami wiersza Ks. Jana Twardowskiego: „Stukam do niebaproszę o wiarę(...) zawsze świeżą bo nieskończoną taką co biegnie jak owca za matką nie pojmuje ale rozumie słowa wybiera najmniej szalenie na wszystko ma odpowiedź” („Proszę o wiarę”).